

F. 7234



JAN KOCHANOWSKI

W UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM.

(Na podstawie metryk uniwersyteckich).

Co mogła dać „Alma Mater Jagellonica“ czternastoletniemu Janowi z Czarnolasu, gdy się na początku letniego półrocza 1544 r. w poczet jej wychowañców zapisywał? czém mogła pobudzić młodociany umysł do pracy, zachęcić do niej? oto pytania, które głównie zaprzatać nas będą. Skape źródła, jakie nam do rozjaśnienia tych kwestyj pozostały, nie pozwalają, niestety, kusić się o pełny obraz uniwersytetu Krakowskiego w roku 1544. Obraz taki daje się tylko w słabój podobiznie odtworzyć ze wzmianek ogólnych o stanie akademii u schyłku pierwszej, a w początkach drugiej połowy XVI wieku.

W r. 1551, a więc w lat 6 po roku, który nas bliżej obchodzi, ukazuje się dzieło p. n. „Simonis Maricii Pilsnensis, iureconsulti—De Scholis seu Academiis libri duo (Cracoviae in officina Hieronymi Scharffenbergi anno salutis MDLI, mense Aprili)“. Dzieło to musimy poczytać za źródło do rozjaśnienia tej epoki akademii krakowskiej niemal jedyne. Było ono wyplwem nie chwilowego zniechęcenia lub chwilowych niedostatków uniwersytetu, ale wynikiem długoletniego doświadczenia, jest przeto nieocenionym przewodnikiem w dziesięcioleciu całém, jakie ukazanie się jego poprzedziło. Zapartywania Szymona z Pilzna są, co prawda, smutne, miejscami zatrważające. Streszczamy poniżej ubolewania jego i zarzuty, których wiarogodności nikt, zdaje się, nie zechce podawać w wątpliwość, choćkolwiek zważy i stanowisko urzędowe autora i ton przedstawienia, skąd nie tak sarkazm przebija, jak najgorętsze pragnienie poprawy niezwyčajnych stosunków.

A najpierw, jacy ludzie stali u tego ogniska nauki, z którego na kraj cały oświata roztaczać się miała? „Najwięcej między nami

7234

takich, którzy z imienia tylko uczonymi i nauczycielami jesteśmy, w rzeczy samój atoli dalecy od tego, cośmy przedsięwzięli, od tego, czemu się poświęcamy. Większą część życia w rozkoszy i beczynności spędzamy..... i do tego już kresu niedbalstwa, żebym nie rzekł głupoty, przyszlismy, że mało się troszczym o wiedzę i wykształcenie, lecz jak najwięcej o dostojenstwa i grosze. Nie dbamy o to, aby godność nauczycielstwa powierzyć małej, ale godnej gąrstce, lecz bez wyboru przypuściwszy do tego zaszczytu omal nie wszystkich, którym się go zapragnie, na profanacyą go tylko i poniewierkę wystawiamy“ (1). Takięto zarzuty przytacza Szymon z Pilzna, rzekomo z ust przeciwnika. Ale czy z zarzutów tych oczyszcza kolegów swoich? Zręcznie się tylko wymyka, mówiąc: „a dziwię się najpierw, że im (przeciwnikom) do głowy przyszło, wszystkich nauczycieli odzierać z należnych czci i zasług dlatego, że *niektórzy* wcale nie odpowiednio do płacy i stanowiska się zachowują“, a już całkiem stwierdza zarzuty, usprawiedliwiając magistrów niedostateczną płacą urzędową. Gdybyż z tych tylko ust takie smutne o akademii rzeczy! można-by jeszcze zbyt ponure kolory kłaść na karb zgryźliwości autora;—ale oto Jakób Górski, tylokrotny rektor uniwersytetu, w lat trzydzieści po Szymonie z Pilzna, témiz niemal słowy stosunki te określił (2): „Jest pomiędzy nami wiele wad; słusznie nam nie jedno zarzucają. Są, co niepomni na uczciwość, naukę i własną godność, tak życie pędzą, tak wykładu nauk zaniedbują, że mi się zdaje, iż się sprzysięgli na obalenie powagi i osłabienie szacunku tój szkoły. A naprzód wszyscy jesteścieśmy rączy i pochopni do pobierania dochodu i odnoszenia zysku z cudzych prac, a opieszali do nauk, i wielu z nas tak ma wolne obyczaje, iż jeżeli nas surowsze ustawy do obowiązku nie przywiodą, obawiać się należy, aby cała ta akademja w prawach i wolnościach swoich nie upadła doprowadzona do ostateczności“.

Nie da się zaprzeczyć, że głównym źródłem tych wad akademii, była niedostateczna opieka państwa. Wyposażenie było lichę: zbiorowa suma dla *czterdziestu* zwyczajnych profesorów (tylu ich ogółem w krakowskich szkołach było wówczas) nie dochodziła nawet tysiąca złotych, gdy tymczasem, jak słusznie, Szymon z Pilzna

(1) De Scholis, O 5, karta 2 i 3. Wydanie jedyne nie ma stron liczbowanych, podajemy przeto miejsca wedle znaczków arkuszowych. Przytęm niech wolno będzie wyrazić życzenie, aby dzieło tak ważne dla historii oświaty w Polsce doczekało się jak najrychlej po 300 latach nowego wydania.

(2) Apologia D. Jacobi Gorscii pro Academia Cracoviensi publice in renunciandis novis magistris dicta A. D. 1581 die 11 Martii etc. Por. J. Łukaszewicza, Historia Szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Lit. Poznań 1849, tom I, str. 64.

zauważył, we Włoszech pensya *jednego* profesora kwotę tu wyrażoną przewyższała (1).

Nie dawało państwo poparcia materyalnego, nie dawało — co gorsza — moralnego. Uczeni profesorowie z innych krajów zawezwani „*querebantur studiosorum inopiam, mirabantur et horrebant gymnasiorum nostrorum vastitatem*“. Skądże te pustki w lektoryach? Szymon z Pilzna (De Sch. R 6 — S 2.) należycie ten smutny objaw tłumaczy: młodzież bynajmniej nie garnęła się z zapalem do studyów nie widząc, by dwór protegował naukę i dawał jój adeptom stanowiska w urzędach i sprawach publicznych. I nie mogło być inaczej tam „*ubi quiduis aliud quam bonae litterae et honestius est et quaestuosius*“.

„Przodkowie nasi (mówi dalej Szymon z Pilzna) urzędy świeckie i kościelne powierzali ludziom, którzy się z zapalem nauce oddawali, którzy trawili na niej lat wiele, którzy większą część życia z filozofami i uczonymi przeżyli. A teraz albo z *kuchni* (boć trzeba rzec prawdę), albo z piwnicy jakiej lub spiżarni, ba od koni, od puharów, od półmiska powołują panów braci na wyszczególnione i zaszczytne urzędy (zwłaszcza kościelne) — ludzi takich, których podniebienie więcej wykształcone niż umysł, ludzi, co strawiwszy większą część życia na usługach raczej Cerery i Bacha niż Minerwy, zręcznieją krają mięso, wydzielają porcy, konie żywią, o półmiskach i dzbanach staranie mają, zastawiają stoly, niżby literaturę kościelną lub świecką pielęgnować mieli. Toć to jest jądro wad wszelkich w tój chrześcijańskiej Rzeczypospolitej, że nie dbając o tych, coby powierzone urzędy sprawnie piastować mogli, powierza się je tym, którzy wszystko inne raczej umieją, aniżeli dobrze uczyć lub uczciwie żyć“.

Ilustracją, a poniekąd usprawiedliwieniem takiego stanu rzeczy jest tło historyczne tój epoki. Czasy Bonerów i Tomickiego minęły wtedy bezpowrotnie, nastał smutny schyłek Zygmunta Starego, a na widnokręgu świeżego panowania Zygmunta Augusta zaczęły się gromadzić brzemienne w następstwa chmury: różnowierstwo i Orzechowski, sprawa Barbary i jój śmierć rychłą, „egzekucya“, oto szereg przedmiotów zwracających uwagę publiczną w inne strony, ze szkodą wychowania publicznego. Toż stan, jakim go Szymon z P. przedstawił, trwał nie jedno jeszcze dziesięciolecie — wiele lat od pojawienia się książki jego „o szkołach“ upłynęło, a nasz Jan, co przecie przed wychowancami akademii krakowskiej mógł mieć nawet pierwszeństwo, wróciwszy z zagranicy, urokiem nauki i sławy

(1) De Scholis, R ij.

poety przyozdobiony, daremnie, niemal bez celu, po zamku królewskim się błakał, z bolesnym uśmiechem pytając się: „Dalej co będzie? srebrne w głowie nici“, aż wreszcie rzuciwszy „fallacem aulam“ w zaciszne ustronie się schronił.

Że ta smutna faza w życiu uniwers. Krakowskiego nie mało ludziom nauki na sercu ciężyc musiała, dowodzi oprócz wymienionych szczegółów samo pojawienie się dzieła „De Scholis“, które sobie jako główny cel wytknęło: pobudzić i zachęcić do naprawy nie-naturalnych stosunków:

„Nam si ego deteriora edidi, quam uolui (kończy Szymon z P. rzecz swą, odzywając się do Herburt) et tu minora habes, quam sperasti: illud fortasse uterque consequemur, tu *hortando ego scribendo*, ut aut *tot annis* neglectae Academiae iam tandem succurratur, aut quivis facile perspiciat, non praeceptorum uitio florem nostri Gymnasii defluere, sed *capitum rei publicae* culpa, qui nescio quomodo omnem propemodum gymnasiorum curam abiecerunt.“

Śmiałe i bez ogródki poczynione królowi i senatowi zarzuty nie mogły mieścić ani przesady (bo o zbadanie prawdziwego stanu rzeczy stronie przeciwniej nie było trudno), ani téż być wyrazem odo-sobnionej jednostki; owszem pojawienia się książki „De Scholis“ oczekują jednak z Szymonem z P. myślący: Walenty Herburt z Dobromiła i Mikołaj Gelasinus, którzy wierszem łacińskim we wstępie do dzieła życzą, by król i senat wnioski reformy poczynione przez Szymona z P. w życie wprowadzili.

Jeżeli wyobrażenie o ówczesnej szkole krakowskiej po przeczytaniu dzieła „De Scholis“ nie może być korzystne, to zajrzyjmyż do wnętrza Akademii w letniem półroczu 1544 r. i przysłuchajmy się wraz z Janem Kochanowskim wykładowi *humaniorów*—może niejedno zasłuży na uznanie i na złagodzenie ostrego sądu wpłynie. A naj-pierw poznajmy bliżej (o ile zdołamy) magistrów ówczesnych i extraneów.

„Liber antiquus (in semifolio) *diligentiarum*“ (N. inv. 249 Bibl. Jag.) zawiera pod r. 1544 w półroczu letniem, co następuje:

„Ordo magistrorum actus ordinarios visitantium in 3 classes divisus in decanatu secundo Mgri Michaelis de Glowno anno 1544.

Classis primae de Maiori (sc. Collegio)

Mgr. Albertus Dambrowskj

Mgr. { Martinus Garbarz
Thomas Cracouiensis
Foelx Bandorski
Valentinus Raua (semel per alium)

Petrus de Posnania

Tertiae classis

Joannes Trcziana

Mgr. Simon Pilsno

Secundae classis

Albertus Nouocampianus

Joannes Dobrosszelskj



De Minori Collegio.

Dr. Bartholomeus Sabinka
Adam Tarnow
Paulus Racziasz
Stanislaus Budzinskij.

Secundae Classis

Adam Chaczini
Joannes Szteciechow
Sigmundus Obrepski
Michael Woljniycz.

Tertiae Classis.

Petrus Proboscowicze
Jacobus Virzikowski
Petrus Varszovia
Stanislaus Pinezow

Extranei.

Joannes Vieczkowski
Nicolaus Kroszniewicz
Hieronymus Lowicz
Stanislaus Lowicz
Nicolatus Cobilino
Joannes Leopoliensis
Mathias Raua
Martinus Brzessini
Thomas Cracoviensis
Sebastianus Vosan Cracoviensis
Petrus Samborz
Nicolaus Lodzla
Cristophorus Zaborowski.

Secundus ordo finivit.

(Zboku przy extraneach)

„Mgr. Jacobus Vijrzijkowski eo die quo ellectus est novus dominus decanus pro futuro semestri hiemali susceptus est ad facultatem regendam Mgr. Joannes a Trcziana.“

Niestety, tym suchym spisem musimy się po większej części zadowolić: tak mało przechowało się wiadomości o tych przewodnikach szkoły. I tak zaraz o pierwszych czterech z I klasy *Maioris Collegii* nic zgola nie umiemy powiedzieć. Z magistrów drugiej klasy wiemy nieco o Pietrze Poznańczyku (1). Był doktorem filozofii i medycyny, od r. 1537 *extraneus*, poczem *Collega Minor*, wreszcie *Major*. W r. 1540 na 2 lata do Włoch się udaje. Na dworze Zygmunta Staroego lekarzem był; umarł 1579 r.

Magistrowie trzeciej klasy są nam więcej znani: Jana z Trzciany (2) (*Arundinensis*) mamy pod ręką dziełko: „De natura ac dignitate hominis—Cracoviae Apud Haeredes Marci Scharffenberger MDLIII.“

Dziełko to treści etycznej poświęcone opatowi Brzeskiemu, którego w przedmowie Mecenasem swym nazywa, jest jedynym śladem piśmienniczej działalności Jana z Trzciany. Domyślać się należy z dedykacji, że się do większej jakiejś pracy przygotowywał („ad maiora si Deus voluerit me Tibi promptiorem reddes“), ale prawdopodobnie wśród urzędowych zajęć a nadto (jak pisze) „variis implicatus curis“ zamiaru nie urzeczywistnił.

Szymona z Pilzna (3) (ur. 1515 † 1569?) znamy już z zapamiętanych wyłożonych we wspomnianej już księdze „De Scholis“. Od r.

(1) Por. Encyklopedyi Powszechniej (= EP) Orgelbranda większej tom XXI, str. 473.

(2) Starowolski, *Hecatontas* (ed. Ven. 1626) p. 86. EP II, 250.

(3) Starowolski, *Hec.* p. 92. EP XVII, 80.

1539 doktor i magister pracuje w Akademii jako dzielny filolog, a swymi przekładami z greckiego szerzy zapewne dobry smak i zamiłowanie do mało nęcącego przedmiotu. Szczęścić się może takimi uczniami jak Walenty Herburt (biskup przemyski, potem poseł na sobór trydencki), Wujek, Laterna, Solikowski. Następuje z kolei:

Nowopolski Wojciech (1) (Nouocampianus Albertus) ur. 1508 um. 1558. Lata od 1553—1557 na Węgrzech spędził.

Z profesorów mniejszego Collegium:

Dr. Bartłomiej Sabinka (2) ur. 1506—kanonik sędmirski, archidyakon lubelski (1545), proboszczem u św. Floryana został 1548; „umarł w Krakowie 1556 r. będąc profesorem aż do śmierci.“

Stanisław Budziński (3) był sekretarzem Jana Łaskiego i Fr. Lismanina, znany z aryanizmu, w którym wytrwał do r. 1588.

O Adamie z Chęcín, Janie z Sieciechowa, Zygmuncie Obrep-skim i Michale z Wojnicza, pominawszy suche daty w „Liber promotionum“ Muczkowskiego (str. 196 198, 182 (4)) nic zgoła nie wiemy. Nie mniej skąpe wiadomości o ostatniej klasie *kolegium Mniejszego*. O Piotrze z Proboszczowic wiemy, że był astrologiem, któremu Zygmn. August ślepo wierzył (5).

Gdy tak o magistrach mało się nam przechowało wiadomości, nie lepszego losu mogą się spodziewać *extranei*. A jednak Stanisław z Łowicza (od r. 1517 *extraneus*) zaciekawia nas nie mało swoim wydawnictwem: „Judicium Paridis de pomo aureo inter tres deas Palladem, Junonem, Venerem de triplici hominum vita contemplativa, activa ac voluptaria“ Cracoviae ex aula Hierusalem pridie Kalendas Februarias 1522.

Nie mogliśmy wprawdzie mimo starań oglądać rzadkiego egzemplarza, ale z dokładnego opisu jego strony formalnej (gry aktorów, liczby ich) pomieszczonego w „Dzienniku Warszawskim“ z r. 1825, T. I str. 255—259 możemy na pewno wnosić, że nie był to utwór oryginalny Stanisława z Łowicza, ale przedruk (może z małoznacznymi zmianami zastosowanymi do sceny polskiej) dziełka Lochera wiedeńczyka, które mamy pod ręką: „Jacobi Philomusi Locher oratoris et poetae praectari (!) Judicium Paridis ludi cuiusdam instar luculenter descriptum... emendatum. Secutus vero est autor

(1) Starow. Hecat. p. 85. EP XIX, 583.

(2) EP XXII, 776.

(3) EP IV, 570.

(4) „de Voniczy“ czytamy tu, co jest prostą pomyłką.

(5) EP XXI, 570.

Fulgentii Mythologiam. (Na końcu:) Impressum Viennae Austriae.. (sine anno). Autorstwo Stanisława z Łowicza podejrzywał już autor wzmiankowanego artykułu w Dz. Warsz. str. 257. Bądź co bądź to pewna, że przeróbkę Lochera przedstawiono r. 1522 w lutym na zamku Krakowskim w obec Zygmunta Starego, Bony i małego Zyg. Augusta. Nasuwało się nam pytanie, czy przypadkiem nie ten utwór podał Janowi Kochanowskiemu wątku do Odprawy Posłów greckich. Po przeczytaniu jednak ramoty Lochera znikła wszelka wątpliwość. Rzadko czytać coś podobnie nieudolnego ze wszech miar. Co gładsze pod względem myśli i formy, to niewątpliwie wyjęto z Owidyusza, jak to sam autor na marginesie zaznacza. Próbkę dramatyczności może dać scena, gdzie Kupido Helenę wahającą się przeszywa swą strzałą i najspokojniej recytuje:

„Haec punctura rapit mendicos et locupletes
 Torosos iuvenes decrepitosque senes
 Haec capit et monachos et sacro numine
 clerum“...

Początek Helena dostatecznie przekonana opuszcza scenę już w towarzystwie Parysa. Jakaż przepaść leży między tym, na co patrzył Zygmunt Stary, a tym, co podziwiać mógł Stefan Batory!

Na tym wyczerpnęliśmy prawie zapas wiadomości naszych o profesorach ówczesnych Akademii. Przypatrzmy się teraz wykładom, na jakie trafił Jan Kochanowski w letnim półroczu 1544 r:

| 9 | 10 | 11 | 12 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | |
|---|---|--|--|--|--|--|--|---|---|-------------|
| M. Petrus Proboszczewicz quadrupartitum Ptolemei. | M. Jo: a Treziana Lecturam de anima. | Albertus Nouocampianus Lecturam Physicorum 2-a die inceptit. | | Spheram Materialem M. Joannes Sylvius. | | M. Albertus Nouocampianus Lectio-nem Grecam. | M. Adam Chaczini Officia Ciceronis 2-a die inceptit. | phiscus. | phiscus. | GALENI |
| M. Jo: Dobroszielskj Dialecticam Petri Hispani. | M. Valentinus Rava Lecturam Posteriorum. | | M. Jo: Dobroszielskj Quaestiones Posteriorum. | | | M. Hieronymus Lowicz Georgica Vergilii. | M. Albertus Dambrowskj De sensu et sensatu. | | M. Valentinus Ravensis Quaestiones de anima. | PTOLOMAEI |
| M. Foelix Badorski Lecturam Priorum. | M. Simon Pilszno per substitutum Lecturam Eticorum 2-a die inceptit. | M. Petrus Posznaniensis Lecturam de generatione et corruptione 2-a die inceptit. | M. Martius de Cracovia questiones veteris artis. | | M. Simon Pylsno questiones de ceelo et mundo per substitutum secunda die inceptit. | | M. Jacobus Vyrzykowskj Lecturam Veteris Artis. | M. Martinus a Cracovia Lecturam Elenchorum. | M. Jo: Treziana Questiones Parvorum naturalium. | MARONIS |
| M. Stanislaus Budzinskj Lecturam Politicorum | M. Thomas a Cracovia philosophiam Magni Alberti. | M. Paulus Racziasz lecturam de coelo et mundo 2-a die inceptit. | | | M. Petrus Posznaniensis Gramaticam Die innovationis inceptit. | | | D-r Bartholomeus Sabinka Terentium per substitutum. | Decanus. | ARISTOTELIS |
| M. Petrus a Varszovia, Dialecticam Cesarij. | M. Adam Tarnow Alchabitium. | M. Martinus Brzesini Epistolas Horatii 2-a die inceptit. | M. Albertus Dabrowskj Questiones Noue Logice. | | M. Sigismundus Obrepeskj Ciceronis epistulas breviores feria secunda post Stanis: inc. | | M. Stanislaus Pynczow Retoricam Ciceronis die innovationis inceptit. | M. Michael Woynicz Eneida Vergilii. | | SOCRATIS |
| M. Joannes Vyczkowskj Somnium Scipionis. | M. Sebastianus Vasan Crac: orationem pro Archia poeta 2-a die inceptit. | | | | | | | M. Nicolaus a Crosnyewicze Paradoxa Ciceronis. | | PLATONIS |

Z pierwszego rzutu oka na te wykłady widzimy, że rej wodzą Arystoteles i klasycy łacińscy. Grecyzna w ogóle słabo przedstawiona: Nowopolski czyta wprawdzie „*Lectionem Graecam*“, ale z tego niejasnego wyrażenia należy wnosić, że był to kurs przygotowawczy niejako; może objaśniano „złote myśli“ Pseudo-Pitagorasa, lub wyjątki z Focylidesa, co poleca na początek studyów greckich Marycki (1). Klasycy łacińscy natomiast są tu w większym poszanowaniu: Cyclerona czytają obficie: *De officiis*, *Rhet.*, *Pro Archia Paradoxa*. Terencyuszem zajmuje się Dr. Sabinka, inni Wergilim. Marcin z Brzezia zapowiada „Listy Horacego“. W filozofii Arystoteles wyłącznie króluje, w gramatyce Petrus Hispanus. Przyjmując w letniem półroczu godzinę zachodu słońca za *pierwszą*, wedle ówczesnego sposobu liczenia, wypada, że pierwszy wykład odbywał się o naszej 4-jej rano; między 8-ą, a 10-ą była przerwa, poczem wykłady do 4-jej po południu ciągnęły się.

Znając kierunek i rodzaj prac autora „Elegij łac., Pieśni, Odprawy Posłów Greckich“, możemy z pewnym podobieństwem do prawdy określić, jakie wykłady obrał sobie Jan Kochanowski, a nie zapominajmy, że chłopiec czternastoletni nie mógł się jeszcze zagłębiać ani w „*Quaestiones de coelo et mundo*“, ani w „*Lecturam Politicorum*“, że natomiast poznać wprzód musiał gruntowniej oba języki klasyczne. Otóż następujące może lekcyje zwabiły go ku sobie:

I) Wojciecha Nowopolskiego: *Lectio Graeca* (ob. wyżej).

II) Piotra Poznańczyka: *Grammatica* (sc. Latina).

III) Michała z Wojnicza: *Aeneis Vergilii*. Tém by się tłómaczyło po części, dla czego w utworach łacińskich i polskich Jana K. słabém nader echem odbija się lektura Wergilego. Były to studia chłopięce, które zatarły się z pewnością po dokładniejszej lekturze elegików, Lukrecjusza i Horacego.

IV) Obrepskiego lekcyja: *Ciceronis epistulae breviores*, dawała naszemu Janowi sposobność zaprawienia się w potocznym sposobie mówienia i pisania gładkiego. Jako teoretyczny kurs wymowy (choć co prawda, Kochanowski nie zrobił z niego w późniejszym życiu nadzwyczajnego użytku) posłużyć mogła

V) Lekcyja Sebastjana Vasan: *Oratio pro Archia poeta*.

Jaką rolę w duchowym rozwoju Jana przypisać można wymienionym wykładom, a w ogóle uniwersytetowi Jagiellońskiemu? Bezwątpienia nader nieznaczną: niżej staramy się wykazać, że pobyt Jana Kochanowskiego w uniwersytecie Krakowskim był nader krótki, bo nie sięgający nad rok jeden; ale choćby nawet kto pobyt ten

(1) De Scholls, M. 5.

i do lat pięciu przedłużył, zawsze nie zawahamy się twierdzić, że nie Krakowski uniwersytet wyposażył naszego Jana temi skarbami ducha, jakie tylokrotnie z arcydzieł jego przeblyskują. Dał mu, co dać mógł: podstawę i główną naukę języków; ale owo delikatne poczucie barw i odcieni, bogactwo i doskonałość rymów, obrazowość i dosadność, słowem cały rynsztunek poetycki (jeśli tak wolno się wyrazić) wyniósł poeta nasz ztamtąd, zkąd naówczas jedynie tylko można to było wynieść, t. j. z ziemi klasycznej. Widzieliśmy wyżej, jak smutny był stan w ogóle na owe czasy naszej akademii, jak nic nie nęciło, ani mistrzów do gorliwej i pobudzającej pracy, ani młodzi uczącej się do nadmiaru pilności. Któż zechce utrzymywać, że nasz Jan ograniczywszy się choćby na długoletnich studiach w uniw. Krak. byłby z czasem zabłysnął jako poeta narodowy? I czyż nie było to dla narodzin poezyi polskiej rozstrzygającym wypadkiem, że okolicznościami zmuszony prędko porzucił Kraków, dążąc z upragnieniem tam, kędy już myślami i duchem dawno przebywał.

W metryce uczniów uniwersytetu Jagiell., tomie II, na str. 200 i nn. czytamy: „In Rectoratu Secundo Venerabilis ac egregii viri Domini *Joannis a Piotrkow* artium et sacrae Theologiae Doctoris, Canonici ecclesiae collegiatae S. Floriani in Cleparz. Anno Domini 1544 *commutatione aestivali* intitulati sunt“: Po 60-u wpisach czytamy:

Joannes Kochanowskj Petri de Syczynow
diöc. Cracov. 3 (sc. grossos solvit).

Między 162, w tém półroczu letniém r. 1544, wpisanymi w album uczniów uniwersytetu Krak., szukaliśmy pilnie imion, które w późniejszym życiu Jana coś znaczą: tych ani śladu. Z długiego pocztu nazwisk, występujących bądź w pieśniach, bądź we fraszkach, zaledwie jedno da się tu odszukać.

Paulus Alberti Stempowsky diöc. Gnesnensis (Nr 148). Do niego odnosi się czterowiersz we „Fraszках“, ks. I, 68. Gdy jednak i znajomość Jana z P. Stempowskim, snadnie do czasów wspólnego na dworze królewskim pobytu da się odnieść (1), śmiało możemy twierdzić, że na ławach uniwersytetu Krakowskiego nasz Jan żadnej trwalszej znajomości nie zawarł. Dodajmy do tego wyjątkowe milczenie Kochanowskiego o uniwersytecie Krakowskim, tak jaskrawo odbijające od wdzięcznych wzmianek o pobycie w Wenecyi, Padwie i Paryżu; a trudno nam się będzie obronić przypuszczeniu, że uniwersytet Jagielloński w ogóle nie wyrażnie się zapisał w pamięci Kochanowskiego, nie wyrażnie, już choć-by dla tego, że w nim przyszły poeta bardzo krótko zabawiał.

(1) Jana Kochanowskiego dzieła, wyd. pomnikowe, II, str. 354, Nr 68 uw. 1,

Wspomnieliśmy wyżej o przypadkowych okolicznościach, które wpłynęły na skrócenie pobytu poety w uniwersytecie Krakowskim: Oto srożyły się tuż *przed* przybyciem Jana Kochanowskiego do Krakowa i w rok *po* zapisie jego w księgi metrykalne, niszczące zarazy. Roku 1543 panowała okropna zaraza morowa w Krakowie (1), którą Strykowski tak opisuje (2): „Tegoż roku srogie powietrze morowe w Krakowie panowało; w samym jednym mieście ludzi 20,000 umarło“. Paprocki (3) podobnie mówi: „R. 1543 był wielki mór w tymże mieście, trzej ślachcicy Łąpkowie z województwa Krakowskiego chowali ludzie zmarłe itd.“ (4).

To też w „*liber diligentiarum*“, pod r. 1543 (comm. aestivali), po 18 tylko zapisach ręką późniejszą lakonicznie dodano:

„*Pestis saeuissima interceptit*“.

a już w r. 1545 (comm. aest.) w téjże księdze u dołu, pod spisem wykładów zapisano minią:

„*hic defectus magistrorum erat ratione pestis ac discessionis in Italiam*“.

Szczególnie ta druga zaraza nie mało popłochu musiała szerzyć pod świeżem wrażeniem niedawnego, tak straszego pomoru. Rok 1544 i początek 1545 upłynęły może spokojnie Janowi wśród nauki, ale bodaj czy troskliwi rodzice, na wieść o zarazie ponownej, czémprędzej młodego Jana do domu nie zabrali. Jest to jeden sposób tłumaczenia; drugi byłby ten, aby idąc za notatką, w „*liber dilig.*“ („*discessionis in Italiam*“), już po r. 1545 ślać Jana za granicę. Jest jeszcze trzeci sposób wyjścia (5): zostawić Jana Koch. do roku 1549 w uniwersytecie Krakowskim. Po tém, cośmy wyżej rzekli, nie możemy przyjąć tego ostatniego sposobu tłumaczenia. Pięcioletni pobyt (1544—1549) byłby z pewnością jakiś, bodaj drobny, ślad został w pismach i do jakiegokolwiek wzmianki, czy o uniwersytecie, czy o kolegach swych zniewolił. W obec dwukrotnej zarazy zaś, o taką wytrwałość w studiach podejrywać Jana trudno. Nie wydaje się też nam prawdopodobnem przypuszczenie, aby w r. 1545 młody Jan wracał napowrót pod rodzinną strzechę: ci sami rodzice, którzy tak troskliwie ślali młodego chłopaka na studia do Krakowa, nie poprzestali przecie na jednorocznej nauce, ale ulegając bezwątpienia

(1) Bielski, V, 529.

(2) XXIV, 746.

(3) Herb. pol., 704.

(4) Por. L. Gąsiorowskiego, „Zbiór wiadomości do hist. sztuki lekarskiej w Polsce“. Tom I, str. 148.

(5) R. Loewenfeld, Joh. Koch, in Seine lat. Dicht. Posen. 1877, str. 9.

życzeniom najgorętszym syna, nie poskąpili funduszów na wyprawienie go za granicę. Zważmy nadto, że zakaz wyjazdu za granicę, wydany r. 1534, zniesiono (1) w r. 1543, co na ochotę wyjazdu nie ma-
ło wpłynąć musiało; a będziemy mieli wszelkie możliwe warunki do przyjęcia, że i Jan Kochanowski w r. 1545 udał się za granicę.

Ale dokąd? Tu oczywiście pole domysłów szerokie. Ma się ochotę „ratione discessionis in Italiam“ wyprawić go już w r. 1545 do Włoch, a mianowicie do Wenecyi (instytut Manutiusa); szła by ta podróż oczywiście przez Niemcy (z któremi biografowie Kochanowskiego mają dość kłopotu, por. Loewenf. str. 9), a w ściślejszém znaczeniu przez Austryą. Zapatrywania takie opieramy na jednym z wierszyków Jana, na który dotychczas nie zwrócono należytej uwagi (2): (Pieśni IV, 12; Tur. str. 82).

„Co wadzi, póki lata nie najdą leniwe
Widzieć szeroki Dunaj, widzieć Alpy krzywe,
Abo, gdzie w pośród morza, sławne miasto leży,
Abo gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży?
Dojedź i Partenopy, a ujrzysz te lasy
Gdzie złotój różgi szukał Eneas przed czasy....“

Nie podobna prawie wątpić, że w Wiedniu dłuższy czas nasz Jan się zatrzymał, podziwiając „szeroki Dunaj“, a kto wie czy i do uniwersytetu nie zaglądnąwszy; w dalszej drodze oczywiście ujrzał „Alpy krzywe“, aż wreszcie dotarł „gdzie w pośród morza sławne miasto leży“. Wiemy, że w czerwcu 1551 roku był Kochanowski w Polsce (Gacki: O rodź. J. K. itd., str. 57), wiemy dalej, że się r. 1552 w poczet uczniów akademii padewskiej wpisał (Papadopolii, Hist. Gymn. Pat. II, 266), kiedyż zatem był w Wenecyi? Niedokładnie wyraża się Loewenfeld (str. 10): „In Padua waren es besonders Robortellus und Manutius....“, gdy tymczasem u Papadopolego (l. c.) czytamy:

„Eius (Cochanovii) nomen inscriptum est albis Polonicis (ad ann. 1552 seqq) *palamque* est, ipsum fuisse discipulum Robortelli, *postquam operam dedit Venetiis* institutioni Manucii“. Biograf mówi zatem najwyraźniej o poprzednich studyach w Wenecyi, zanim K. przybył do Padwy, a te studia pod przewodem Manuczego należy, zdaniem naszym, odnieść do lat 1545—1550, innego bowiem czasu dla nich znaleźć niepodobna. Może być, że lata 1550 i początek 1551 zeszyły właśnie na zwiedzeniu Włoch, o których i we wspomnianym

(1) Szujski, Dz. Pol. II, 240; Łukaszewicz, Hist. Szkół etc. Tom I, str 75, przypisek 6).

(2) Jana Kochan. Dzieła, Wyd. pomnikowe, II, 370 por, uw. 2 do Nru 26,

wierszu mowa i w elegiach łacińskich. Przerwa w studyach r. 1551 nastąpiła widocznie w skutek interesów familijnych, po ich załatwieniu wraca nasz Jan do Włoch i przenosi się do Padwy.

Nie zostawiliśmy tym sposobem miejsca dla Niemiec, o których Starowolski wspomina. Ale czas by już im dać spokój. W łacińskich pismach Jana czytamy wzmianki o Wenecyi, Padwie, Paryżu; ale gdzież jest choćby najlżejsza wzmianka o jakiej szkole niemieckiej, lub dłuższym pobycie w Niemczech? A w polskich pismach, czyż wierszyk

„Jażem przez morza głębokie żeglował,
Jażem Francuzy, ja Niemce, ja Włochy,
Jażem nawiedzil Sybilline lochy“

co innego oznacza, jak tylko podróże po tych krajach!? Raczój moglibyśmy z pism polskich inny wniosek wynieść: w Satyrze (185,6) niemal wyraźnie zastrzega się poeta, że „nie uczył się w Lipsku ani Pradze wiary i nie wie jako każą w Genewie u fary“, że innymi słowy w Niemczech zbyt przelotnie bawił, aby się nowinkami ich miał przejąć. W obec tego nie można iść na lep gołosłownej notatki Starowolskiego, której źródła należy upatrywać, albo w powyższym wierszyku Jana, albo wreszcie w analogii do innych tytu żywotów w „Hecatontas“, gdzie Niemcy grają nie małą rolę. Przypuszczenie nasze może się z czasem zamieni w pewność, gdy po przeszukaniu metryk tych uniwersytetów niemieckich do których najbardziej wówczas Polacy uczęszczali, wykaże się, że nie ma tam nazwiska naszego poety. Na teraz zwracamy tylko uwagę, że dotychczasowe mniemanie o studyach w Niemczech Jana Kochanowskiego nie opiera się na trwałej podstawie.

Józef Katenbach.



F
7234